

Sojusz różnorodności przeciwko rozsądkowi

Jan Wójcik

Może o Marszu Kobiet na Waszyngton przeciwko Donaldowi Trumpowi Euroislam.pl nie miałby nic do powiedzenia, gdyby w jego organizacji i retoryce nie przejawiały się absurdy, które już gościły na naszych stronach.

Bo czyż absurdem nie jest to, że jedną z współorganizatorek marszu jest Linda Sarsour, o której pisaliśmy miesiąc temu, że na największej konwencji islamistycznych organizacji w USA stwierdziła, że „islamofobia jest [gorsza niż niewolnictwo](#)”. Jak przełknęły to organizacje broniące praw czarnych mieszkańców Ameryki? Bo to, że feministki są w stanie przełknąć to, że są kobiety okrywające się chustami w imię paternalistycznej idei czystości i skromności, było wiadome już dawno.

Nie będę rozpisywał się na temat tego egzotycznego sojuszu, bo istotę dominującego wśród tych organizacji pomieszczenia dobrze oddaje Andrew Miller w opublikowanym u nas artykule „[Islamiści, LGBT, lewica: toksyczna symbioza](#)”. Tam dowiedzie się między innymi, jak środowisko LGBT potrafi winę za śmierć homoseksualistów z ręki dżihadysty przerzucić na judeochrześcijańską moralność.



I tak też pani Sarsour, obrażając potomków niewolników i ofiary rasizmu, występując na islamistycznych konwencjach, popierając szariat – który homoseksualistów, kobiety i innowierców obejmuje dyskryminacją w różnym stopniu, z karą śmierci włącznie – przywdziewa teraz chustę i organizuje marsz kobiet o prawa tych mniejszości.

Oczywiście tak samo liczny marsz kobiet upominający się o ich prawa w krajach muzułmańskich nie ma prawa się w Waszyngtonie odbyć, bo byłaby to „dyskryminacja” mniejszości muzułmańskiej. O czym Sarsour dobrze wie i cynicznie to wykorzystuje. Jej koledzy z Council of American Islamic Relations (CAIR) także bezczelnie śmieją się opinii publicznej w twarz i pokazują baner „Prawa kobiet prawami człowieka”.



Dlaczego mogą to robić? Ponieważ dominującym hasłem współczesnej lewicy jest: „Różnorodność ponad wszystko”. Godne orwellowskiego dogmatu: „Cztery nogi dobre, dwie nogi złe”, który owce w „Folwarku zwierzęcym” „mogły beczeć do znudzenia”.

Bynajmniej nie oznacza to, że mam coś przeciwko różnorodności, ale chyba nie jest ona otwarta na te systemy, które chcą ją zniszczyć. Nie słyszymy haseł na rzecz obrony faszystowskiej mniejszości, dyskryminowanej i wyśmiewanej przykościelnej prawicy w wieku poborowym, dlaczego więc elementem wielkiego „różnorodnego” sojuszu są zwolennicy szariatu?